

Stowarzyszenie „mali bracia Ubogich” w Poznaniu

Celem stowarzyszenia „mali bracia Ubogich” jest wspieranie osób starszych, chorych i znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej, a także pomoc osobom samotnym. Ważnym aspektem tej pracy jest budowanie więzi między pokoleniami. Powstanie tej więzi ilustrują wypowiedzi uczestniczek spotkań organizowanych w poznańskim stowarzyszeniu „mali bracia Ubogich”. O stowarzyszeniu tym opowiadają Panie: Wanda (86 lat), Marta (82 lata) oraz Krysia (77 lat), z którymi rozmawiała Zuzanna Hadryś.

Zuzanna Hadryś: *Jak często przychodzą Panie do stowarzyszenia?*

◆ **Pani Wanda:** Ja jestem na prawie wszystkich zajęciach, każde spotkanie jest inne, ma inny charakter,

z każdego można wynieść coś pożytecznego, nauczyć się czegoś nowego, więc przychodzę tu jak najczęściej.

◆ **Pani Marta:** Ja przychodzę do siedziby stowarzy-



szenia trzy razy w tygodniu. Po prostu – prowadzę aktywny tryb życia, przychodzenie tutaj mobilizuje moje siły, ażeby trwać. Mali bracia oferują nam zarówno fizyczne, jak i umysłowe ćwiczenia. Uważam, że jest to dla mnie konieczne!

- ◆ **Pani Krysia:** Ja również staram się bywać na prawie wszystkich spotkaniach. Staram się przychodzić i na gerioytm i na spotkania „poczytaj mi wolontariuszko”, na poranki literackie i na poranki filmowe. Ostatnio oglądaliśmy film p.t. „Dziewczyna z perłą”, to jest piękny film, pouczający, powiedziała bym nawet, że był to uszlachetniający poranek filmowy. Teraz cieszę się bardzo, że chodzę na lekcje języka niemieckiego i francuskiego. Bardzo pomaga mi wspomniany już gerioytm, szczególnie dlatego, że mam problemy z biodrem. Możliwość korzystania z zajęć, które oferuje stowarzyszenie, dodaje mi sił i mobilizuje do wyjścia z domu. Tutaj jest bardzo miła atmosfera, ze wszystkimi czuję się dobrze. Tworzą się też grupki bliższych znajomych, których łączą wspólne zainteresowania, światopogląd, tak jak w każdym środowisku przyjaźnią się ze sobą ludzie, którzy dobrze się wzajemnie rozumieją. Już nie pamiętam dokładnie od kiedy tutaj przychodzę – od dwóch lat, a może trochę dłużej. Cieszę się bardzo z tego, bo tutaj wszyscy starają się zorganizować nam różne zajęcia, np. wyjście do teatru lub do opery, wyjazd na grzybobranie, dzięki czemu mamy kontakt z naturą itp.

Zuzanna Hadryś: *Na ile istotne jest stowarzyszenie w życiu Pań?*

- ◆ **Pani Wanda:** Stowarzyszenie jest bardzo potrzebne ludziom starszym, bardzo nam pomaga, dosłownie utrzymuje nas przy życiu – człowiek jest istotą społeczną i potrzebuje obecności drugiego człowieka, kontaktu z innymi. Ja jestem jedną z pierwszych osób, które zaczęły tu przychodzić, czyli przychodzę tu od około trzech lat, od kiedy poznański oddział stowarzyszenia istnieje. Stowarzyszenie jest bardzo pożyteczne, nie ma tu komercji, jest bezinteresowna chęć pomocy drugiemu człowiekowi. Bardzo ważna jest działalność polegająca na odwiedzaniu w domach ludzi samotnych i chorych. My tutaj jesteśmy jeszcze sprawne i możemy przyjść, ale jest wiele takich osób, które nie mogą, więc dla nich jest to niezwykle cenna pomoc, to bycie z nimi. Samotność jest bowiem bardzo przykra, a ludzi starych często nawet rodziny się wyrzekają, znajomi również nie chcą ich odwiedzać, bo uważają, że odwiedzenie

człowieka chorego, samotnego źle na nich wpływa. A wolontariusze – „małych braci Ubogich” do takich ludzi właśnie chodzą.

- ◆ **Pani Marta:** Gdy zbliżałam się do osiemdziesiątki, to pomyślałam, że muszę znaleźć coś, co pozwoli mi zachować aktywność i wtedy udało mi się dotrzeć do stowarzyszenia „mali bracia Ubogich”. Pamiętam ten dzień – to były ostatnie dni marca 2004 r. Do dziś tutaj przychodzę, bo czuję, że coś się dzieje, że idę do przodu. Po prostu nabieram sił i chęci, bo uważam, że stowarzyszenie to jest taki organizm, w którym dobrze funkcjonują ludzie pełni serca i poświęcenia. Cieszy mnie to, że wolontariusze interesują się tym, jaka jest nasza sprawność, nasze zainteresowania, w profesjonalny sposób obmyślają program, przygotowują atrakcje na lato, odpowiednie programy wypoczynkowy, np. w tym roku wakacyjne miesiące były pięknie zorganizowane – odwiedziliśmy podpoznańskie miejscowości (Kurnik, Rogalin, Gołuchów), na nowo można było odwiedzić te miejsca, które człowiek zwiedzał przed laty. W tej chwili znowu intensywnie żyjemy, cieszymy się. Albo wyjście do ogrodu botanicznego! Proszę mi wierzyć – chce się żyć!

Zuzanna Hadryś: *Czy wyobrażają sobie Panie teraz życie bez stowarzyszenia?*

- ◆ **Pani Wanda:** Zestarzałybyśmy się zupełnie. Spałybyśmy do godziny 12, a tak to musimy najpóźniej o godzinie 8 wstać, bez względu na to, o której się położymy! Przychodzimy tutaj, rozruszamy się, jesteśmy zmobilizowane na cały dzień. Bez zajęć w stowarzyszeniu zardzewiałybyśmy!
- ◆ **Pani Marta:** Ja muszę powiedzieć, że z sił bym opadła. Mam rozkład zajęć przy telefonie i przyjście tutaj jest dla mnie rzeczą pierwszoplanową! Otóż jak wychodzę – myślę, jak się ubrać, żeby zdążyć przyjść na czas, a nie być na ostatnią chwilę, usiąść i chłonać to wszystko, co się w stowarzyszeniu dzieje.
- ◆ **Pani Wanda:** W stowarzyszeniu znajdujemy towarzystwo, zawieramy przyjaźnie z niektórymi uczestnikami zając, to wszystko jest bardzo ważne.
- ◆ **Pani Marta:** Przyjaźnie zawierane tutaj naprawdę się sprawdzają. Chciałabym jeszcze dodać ważną rzecz na temat stowarzyszenia. „mali bracia Ubogich”, mają bardzo piękne, niecodzienne hasło: „kwiaty przed chlebem” – znaczy to, że człowiek nie tylko potrzebuje pomocy materialnej, potrzebuje też towarzystwa drugiej osoby. Znaczy to też, że musimy się jednoczyć w grupie, siła jest w tej jedności i wtedy też nasze zdrowie jest lepsze, nie potrzeba nam tylu tabletek, bo spotkania są naszym lekarstwem.

Zuzanna Hadryś: Mam do Pań prośbę, aby w kilku zdaniach opowiedziały Panie o sobie, o swoich zainteresowaniach, doświadczeniach.

♦ Pani Krysta: W tym, jak to się mówi, „ostatnim wieku” jest mi trochę ciężko, bo choruję na osteoporozę, która bardzo mi dokucza, jestem też przed ważną operacją wszczepienia endoprotezy. Dlatego też przychodzenie tutaj jest dla mnie bardzo ważne, bo już przyjsię jest dla mnie gimnastyką – idę sobie tutaj zawsze spacerkiem, bo bardzo powoli chodzę, i zawsze się z tego przyjsię bardzo cieszę. Lubię między innymi poranki literackie, na których przedstawiani są nam współcześni pisarze i poeci, dla nas jest to bardzo ważne, podnosi nas na duchu. Choć wiele rzeczy wiemy, to zawsze dowiadujemy się czegoś nowego na tych spotkaniach tutaj.

♦ Pani Marta: Ja skończyłam 82 lata, a całe moje życie, oprócz pracy zawodowej, to była turystyka. Chodziłam z plecakiem po górach i to dało mi energię i siły do przetrzymywania wszystkich moich życiowych kłopotów. Kiedy mój mąż zmarł, zostałam sama, ale nie byłam samotna, bo byłam właśnie w klubie górskim i spotkałam tam ludzi, którzy byli dla mnie na co dzień odpowiednim towarzystwem. Kiedy przed osiemdziesiątką moje siły zaczęły maleć, to pomyślałam sobie: co ja będę teraz robić? Jak utrzymam przytomność umysłu i mój

marsz do przodu? Na szczęście, jak już wspomniałam, trafiłam na to stowarzyszenie „mali bracia Ubogich” i to było dla mnie wybawienie. I tak trwam. Mam córkę, ale wiem, że rodzina jest od święta, na święta wielkanocne i gwiazdkowe, a na co dzień to oni mają swoje życie. Najlepiej, jeżeli my starsi nie kierujemy żadnych naszych uwag i rad w ich stronę, słuchamy i radzimy tylko, gdy oni nas o radę proszą!

♦ Pani Wanda: Co ja mogę o sobie powiedzieć...? Bardzo wcześnie owdowiałam, mając 45 lat. Wychowałam samotnie dwoje dzieci, chyba nienajgorzej, bo nie źle sobie radzą w życiu. Pracowałam zawodowo do 75 roku życia i dzięki temu właśnie mam pewną stabilizację, jestem niezależna. Chociaż dawno już ukończyłam 80 lat, przez to, że bardzo aktywnie uczestniczę tutaj we wszystkich zajęciach, nie mam czasu myśleć o chorobach, nie używam żadnych leków i jakoś żyję. Turystykę też uprawiałam bardzo intensywnie przez przeszło 20 lat. Bardzo często podróżowałam za granicę, w tym roku jeszcze byłam w Kanadzie. A podczas takiej podróży trzeba zachować przytomność umysłu.

Bardzo Paniom dziękuję za rozmowę.

♦
Zuzanna Hadryś